

ŚWIAT NIEWIDZIALNY

Przede wszystkim jestem wam winien serdeczne podziękowania za życzliwość, z jaką odnosicie się do naszych spotkań. Proszę was, żebyście przyjmowali moje słowa jako wyraz pamięci o Wysłanniku Światła, którego śladem podążają, pośród nocy ziemskiego istnienia, najskrytsze pragnienia naszych serc. Przedmioty naszych rozważań, rozległe jak Nieskończoność, pociągają swym powabem nieodpartym, niewyczerpalnym i coraz bardziej pasjonującym, jak boska Tajemnica, której są wiecznie odradzającymi się kwiatami.

Wszyscy znacie podstawowe pojęcia teoretyczne z dziedziny psychizmu i ezoteryzmu. Wielu z was poznało nawet do głębi tę czy inną tradycję antycznej Mądrości. Wasze dusze znużone monotonią powszednich horyzontów, rzuciły się z najszczerzym zapalem na poszukiwanie idealnych szczytów, przeczuwanych, odległych wzniosłości, fantastycznych krajobrazów, gdzie przebywają bogowie, gdzie promieniują nadludzkie istoty w chwale potęgi woli, których każdy gest jest zwycięstwem nad istotami i zjawiskami materialnymi. Wzdychaliście ku wieżom z kości słoniowej Wiedzy integralnej. Pożądaliście ekstazy kontemplacyjnej, różdżki hierofanty, wszechmocnego miecza magii, wszechwładnego ubóstwa anachorety, milczącego w bezruchu, w głębi dziewiczej dżungli - szczytne, podziwu godne marzenia.

Wszystko to przypomina trochę wyobrażenia małego chłopca, który widząc na defiladzie generałów w galowych mundurach, jadących na wspaniałych rumakach, oznajmia hałaśliwie, że on też chce zostać oficerem. I przynajmniej przez trzy następne dni stara się dobrze sprawować i przynosi ze szkoły dobre stopnie. Nie wie on jednak nic o trudach długoletnich studiów, o surowej dyscyplinie w szkole oficerskiej, o męczących obowiązkach, o forsownych marszach i wyrzeczeniach podczas wojny, o bolesnych ranach. Podobnie debiutant na drodze duchowej wyobraża sobie, że od razu zostanie "generałem". A jednak taki entuzjazm jest pożyteczny, gdyż potrzebne jest nam, żeby nasz zapał był podniecany złudzeniami. Człowiek za mało kocha Boga, żeby mógł pracować z czystego posłuszeństwa.

Twierdzenie pewnych wtajemniczających: "Jesteś tym, kim pragniesz być", jest kwiecistą przesadą. Bardziej rozsądna prawda głosi: "Staniesz się tym, kim pragniesz być, jeżeli będziesz pragnął wytrwale".

Będziemy niebawem mówili o takich, nieustannie ponawianych wysiłkach woli, o tej ukrytej wytrwałości, o tych cierpliwie znoszonych utrapieniach. Dowiedziecie się w jaki sposób należy uszlachetniać przyziemne troski, jak uczynić atrakcyjnymi posępne trudy, jak wreszcie odnajdywać w nich najwyższe światła, dostępne dla człowieka i najgłębsze tajemnice, na jakich mógłby on oprzeć swój intelekt.

* *
*

Pewne tradycje głoszą, że materia jest żużlem ducha. Otóż taki pogląd nie jest zgodny z wewnętrzną rzeczywistością. Jest to pogląd aprioryczny o "naturze rzeczy", przyjęty u pewnych okultystów. Jeśli uznaje się filozofie materialistyczne, panteizmy emancjonistyczne lub subiektywistyczne, jak to uczyniło wiele systemów ezoterycznych (które są jedynie rozproszonymi członami przedpotopowych syntez partiarchalnych), wówczas wszechświat ukazuje się nam logicznie, jako potężny zespół sfer koncentrycznych i powiązanych wzajemnie zależnościami, gdzie czysta jasność Ducha zaciemnia się stopniowo, w miarę zbliżania się do granic stworzenia. A tymczasem dostrzega się taki obraz świata tylko wówczas, gdy się go obserwuje wyłącznie wzrokiem intelektu, gdy bada się go progresywną metodą zewnętrznego doświadczenia i wewnętrznego rozumowania. Jednym słowem, gdy się dostrzega w dziele Stwórcy poruszające się siły, a nie żywe istoty.

Gdyby można było dotrzeć do centralnej platformy naszego "Ja" i stamtąd obserwować Wszechświat, gdyby można było widzieć stworzenia okiem światła wieczystego, zawsze otwartym w naszym sercu, wtedy ze zdziwieniem stwierdzilibyśmy, że w oczach Ojca wszystko jest jednakowe, że dla Niego wszystko jest jednakowo bliskie i cenne - mały kamyczek tak samo potężny jak Syriusz, a także bandyta i święty - że w wieczystym planie Stworzenia nic nie jest ani wysoko, ani nisko, nie ma odległości, ani trwania. Nade wszystko spostrzeglibyśmy z pogodną radością, że doświadczalne poznawanie Prawdy jest tak łatwe, jak widzenie słońca w jasny dzień. A więc uproścmy się; żeby słyszeć głos Ewangelii, zapomnijmy wszystkie pomieszczone odgłosy, dochodzące do nas z różnych ezoterycznych szkół i Sanktuariów; wreszcie pamiętajmy, że żeby dobrze coś zrobić, trzeba w to włożyć wszystkie swe siły.

Zewsząd otaczają nas i uciskają nędze i ułomności naszej egzystencji. Jakże jesteśmy nieudolni! Ale chociaż istnieją wokół nas istoty niewidzialne, dla których jesteśmy czymś bardzo małym, to inne istoty niewidzialne, równie nam bliskie, patrzą na nas jak na jakiś wspaniałych i bardzo potężnych bogów. Człowiek jest zadziwiającą istotą, pełną przeciwieństw. Będąc podobny Bogu, podobnie jak On, łączy w sobie wszelkie możliwe pary sprzeczności.

Człowiek jest równocześnie wszystkim i niczym. Aktualnie jest on zupełnym ignorantem, lecz pewnego dnia stanie się wszechwiedzącym. Oczywiście mówię o tej wiedzy żywej, prawdziwej, opartej na osobistym doświadczeniu, wiedzy spekulatywnej i zrealizowanej czynem; wiedzy, której żaden twór nie może nam udzielić, nawet istota miliony razy przewyższająca nas duchowo, lecz którą Chrystus wydobył dla nas ze skarbca swego Ojca i ofiarowuje ją nam każdego dnia, kołacząc z boską cierpliwością do drzwi naszych dusz.

Właśnie dlatego, że jesteśmy tak słabi, tak niezdarni, tak bardzo jeszcze bliscy zwierzęcości, Ojciec wzrusza się patrząc na nasze mizerne wysiłki, których jest On

jednak utajoną zasadą i celem. A ponieważ jest On Absolutem, każde współczujące wzruszenie Jego niezgłębionego serca stwarza anioła miłosierdzia, troskliwości i miłości, a nasze biedne, drżące serce uspokaja się, dotknięte powiewem potężnych skrzydeł tego niewidzialnego Pośtańca. Wodzem tej potężnej armii pocieszycieli jest nasz Jezus, Syn wieczysty, Alfa i Omega.

A więc jesteście wspomagani. Boża moc cierpliwości przewyższa surową moc Przeznaczenia, zwanego w kraju Bharaty - Karmą. Jednak, żeby dostrzegać boże współczucie, trzeba być z nim nieco spokrewnionym, to znaczy mieć na swym koncie spełnione czyny ludzkiego współczucia.

Zresztą Bóg nie jest kapryśnym tyranem. Gdy wyznacza nam jakąś pracę, dostarcza nam potrzebne to tego narzędzia. Jest to fakt oczywisty. Jednak pewni ludzie, zwani mędrkami, są innego zdania. W ich pojęciu, ciało fizyczne, sensorium, mental, wszystko to, co nam daje pełną świadomość planu fizycznego, istnieje jedynie po to, żebyśmy zadawali sobie trud zniszczenia tego w celu zdobycia kontaktu z innymi planami niż ten, w którym Przyroda każe się nam rodzić. Gdy czeladnik zepsuje jakąś robotę, majster nie da mu innej, trudniejszej, lecz każe mu wykonać jeszcze raz tę samą. Owi mędracy nie przyznają Bogu tak prostej mądrości.

A więc to tu na ziemi mamy do wypełnienia nasze najważniejsze, nieuniknione i konieczne obowiązki. Naprzód trzeba praktycznie poznać naszą osobowość ziemską. Wreszcie należy doświadczać poznania stosunki naszego "Ja" ze środowiskiem, w którym przebywa.

Oto więc plan naszych rozważań.

* *
*

Jeżeli jednak oddzielimy Wszechświat ważki od nieważkiego, w tyglu i na wagach analitycznych, pozostanie tylko próżnia. Uczni dopuszczają dziś tezę - od początku głoszoną w starożytnych świątyniach - że istnieje realny świat sił nieznanymi, nieuchwytnymi i niezrozumiałymi. Zwolennicy psychizmu nie mają co do tego żadnych wątpliwości. Lecz uczeni kategorycznie odrzucają przypuszczenie, jakoby ów wszechświat mógł być zamieszkały i żadne dowody, dostarczane przez badaczy spirytyzmu nie są w stanie przekonać ich. Tego rodzaju negacje nie mają znaczenia i są zjawiskiem normalnym. Przypomnijcie sobie, w jaki sposób członkowie Akademii Nauk przyjęli maszynę parową, kolej czy telefon. Co dziś wydaje się niemożliwe, jutro staje się banalne.

Jednak chcę was poprowadzić poza te regiony odkrywane przez magnetyzm, spirytyzm, magię i nauki okultne. Ponieważ jesteście pionierami, powinniście bezustannie iść naprzód, coraz dalej, nie obawiając się nowych horyzontów, jakie będziemy wspólnie odkrywać, tak jak nie obawialiście się tych dotąd odkrytych.

Wszechświat niewidzialny istnieje, lecz świat fluidów jest tylko jednym z jego tysiąca elementów. Fluidy są w świecie nieważkim tym, czym były w świecie ważkim

(w teoriach antycznych) — cztery elementy. Są to środowiska, miejsca pobytu. Otóż, będziemy starali się nawiązać kontakt z istotami zamieszkującymi te nieznane krainy. Oczywiście jest to przedsięwzięcie bardzo śmiałe, lecz być może mniej urojone niż usiłowanie nawiązania stosunków materialnych z mieszkańcami Marsa. Takie poglądy na świat niewidzialny, jakimi zajmujemy się niebawem, etnologia nazywa fetyszyzmem lub antropomorfizmem i przedstawia je jako typowe dla najprymitywniejszych cywilizacji. Miejmy dość odwagi i skromności, żeby przyznać, że "dzicy" nie we wszystkim się mylą. Nie są oni zupełnymi ignorantami, lecz znają rzeczy, o których my zapomnieliśmy. Posiadają oni pewne zdolności odczuwania, jakie my zatraciliśmy, w zamian za inne korzyści rozwojowe.

Człowiek tak zwany dziki wierzy, że każda rzecz ma swego ducha. Czci on siły Przyrody i zjawiska meteorologiczne, podczas gdy człowiek cywilizowany widzi we wszystkim tylko zasady metafizyczne lub zespoły rozmaitych energii. Lecz my spirytualiści, ponieważ z definicji, a raczej z powołania jesteśmy bezstronnymi obserwatorami, prawdziwymi wolnomyślicielami, w etymologicznym znaczeniu tego słowa, powinniśmy przyznać, że zarówno filozof jak i człowiek pierwotny mają słuszość, lecz widzą tylko jeden z dwóch przeciwległych aspektów tej samej prawdy centralnej.

Tak, idea abstrakcyjna istnieje, pojęcie metafizyczne jest istotą żywą. Ale jest też faktem, że wokół naszej ziemi krążą i przez nią przenikają liczne światy niewidzialne, zamieszkałe przez niezliczone rasy tworów, często bardziej fantastycznych niż te, których niezwykle czyny opisują mitologie i legendy ludowe.

Świat niewidzialny jest wszędzie, przenika wszystko i ożywia wszystko. Świat widzialny, jeżeli nawet posiada setki tysięcy gwiazd skatalogowanych przez Bonnera, jest w stosunku do powszechnego stworzenia tylko ziarnkiem piasku na plaży. Podobnie jak w próżni międzymolekularnej ciał najbardziej zagęszczonych odkrywamy jakąś atmosferę, tak samo nasz fizyczny świat jest skąpany, przeniknięty, przesycony niewidzialnymi oceanami, nieznanymi sił, których niezliczone ziemie fluidyczne nieba zamieszkane są przez całe armie tajemniczych tworów, poruszających się, walczących i kochających się, wyjących i śpiewających. Kontemplujący samotnicy dostrzegają nieraz przelotnie kilka fragmentów tego niewidzialnego świata i taka krótka wizja wystarczy do olśnienia ich żrenic, które odtąd stają się obojętne na widok tej ziemi.

Bez świata niewidzialnego, świat widzialny błyskawicznie rozpułnąłby się w pierwotnej Nicości. Świat niewidzialny jest ogromnym rezerwuarem życia, generatorem ziemskich sił, siewcą wszelkich form, potężnym alambikiem, w którym przekształcają się one nieustannie.

Pływamy w odmętach świata niewidzialnego jak ryby w morzu, jak ptaki w powietrzu. Przez świat niewidzialny dociera do nas wszystko: pokarmy, idee, namiętności, choroby, katastrofy i radości. To świat niewidzialny przenosi wszystkie nasze promieniowania. Intelpekt, magnetyzm, intuicja, wola są zbudowane z materiałów, których dostarczają nam ci niewidzialni robotnicy. Nasze ciało, nasze dzieła, gałęzie naszej wiedzy i sztuki istnieją tylko dzięki plastycznej substancji, dostarczonej nam przez

świat niewidzialny.

Oto tematy naszych dalszych wspólnych badań. W jaki sposób świat niewidzialny wraca do fizjologii, do rodziny, społeczeństw, nauki, sztuki i religii? W jaki sposób jest on samą podstawą tego wszystkiego? W jaki sposób powoduje on zstępowanie dusz, jak przeprowadza je ku innym pobytom kosmicznym, jak przygotowuje w nas niezbędne poszerzenie naszej świadomości? Wreszcie, w jaki sposób otwiera oczy naszej duszy i przyzwyczajają je do ekstatycznych widoków naszej prawdziwej ojczyzny? Oto trudne przedsięwzięcie dla naszych poszukiwań. Lecz żeby tego dokonać, potrzebuje waszej pomocy. Dlatego proszę was, żebyście wzbudzili w sobie pragnienie Światła i niezwykłe powołanie do roli wiernych pracowników tego Światła.

* *

*

Jakie stosunki utrzymuje nasza fizyczna istota ze światem niewidzialnym? Dokładnie takie same, jak nasz intelekt lub nasz ośrodek namiętnościowy. Świat niewidzialny jest wszędzie i jednak blisko wszystkiego. Różnią się tylko przystosowania.

Ludzka jednostka posiada prawa i obowiązki. Nasze prawa znamy aż nadto dobrze. Wynajdujemy je nawet, stosownie do wymogów naszych egoizmów. Dlatego zajmujemy się wyłącznie naszymi obowiązkami.

Na wstępie ustalmy czym jest jednostka (indywidualność)! Nie jest to ciało fizyczne, gdyż pozbawione życia trwa w bezwładzie. Nie jest tym również mentalność, gdyż rozwija ona swe siły jedynie za pośrednictwem reaktywu psychicznego, zwanego świadomością. A więc to "Ja" jest korzeniem indywidualności.

Wszystkie siły, otaczające to centrum, są jedynie narzędziami, organami percepcji, emocji, inteligencji i działania. A więc, nasze podstawowe obowiązki, odnosić się będą do najniezbędniejszego z naszych narządów, to znaczy do ciała fizycznego. Starożytni mędrcy doskonale to zrozumieli. Lecz tu się kryje dosyć subtelna pułapka, którą chciałbym wam zdemaskować.

Ponieważ, mawiali owi mędrcy, a ich następcy powtarzają to do dziś, ponieważ czyste światło duszy, ażeby dotrzeć do naszej świadomości, musi przechodzić przez coraz bardziej nieprzeźroczyste ekrany organizmu intelektualnego, animicznego i zmysłowego, to jeżeli te organy uczynimy przenikalnymi, wtedy praca duszy będzie znacznie ułatwiona. W konsekwencji takiego rozumowania zostały ustanowione liczne serie reguł, w celu uzyskania doskonałej koordynacji, większej elastyczności funkcji biologicznych trzech ziemskich powłok "Ja".

I wydaje się to nieodparcie logiczne. Lecz rozpatrzmy pewną drobną uwagę. Mechanik, który chce udoskonalić swój silnik, musi przed tym dokładnie go poznać. Jeżeli najdrobniejszy z elementów nie jest mu znany, jeżeli on nie potrafi w odpowiednim miejscu pociągnąć pilnikiem, a w innym wlać kroplę oliwy, rozebrać i złożyć każdą część, będzie dreptał w miejscu i wreszcie spowoduje wypadek. Uczeń, który poddaje swe

fizyczne ciało jakiejś metodzie odżywiania, swe ciało fluidyczne reżimowi pneumatologicznemu, ciało mentalne reżimowi psychicznemu, ciało uczuciowe reżimowi kontemplacyjnemu, chociażby te metody były uprzednio skrupulatnie ustalone, mimo to, ów uczeń jest podobny do mechanika, który podpłótuje, manipuluje, uderza młotkiem, oliwi na chybił trafił, a w końcu powoduje eksplozję. Jego silnik może pracować tylko przez szczęśliwy traf.

W taki sposób ogromna większość uprawiających ćwiczenia pseudo-ezoteryczne, doprowadza się do anemii, gruźlicy lub do choroby nerwowej, a nawet psychicznej, bardziej jeszcze niebezpiecznej, gdyż jej następstwa sięgają aż do pośmiertnej przyszłości osobnika. Postaram się wykazać wam jasno niebezpieczeństwo fanatycznego wegetarianizmu, zabiegów magnetycznych, ceremonii magicznych, systematycznych medytacji. Oczywiście nie mam zamiaru twierdzić, że dbałość o ciało jest zbyteczna, że wszelka higiena jest nieużyteczna, a cała terapietyka nie jest godna uwagi. Nie należy uprawiać kultu ciała wedle metody pewnych Greków, ani też skazywać je na nieustanne męczarnie, wzorem niektórych religijnych ascetów.

W tych problemach też maksyma najwyższej mądrości znajduje się w Ewangelii. Kiedy wreszcie przestaniemy szukać daleko perłę, które Opatrzność umieściła tuż przed naszymi oczyma! Jezus powiedział: "Jesteście o wiele cenniejsi od wróbla, a wszystkie włosy na waszej głowie są policzone". Problem jest bardzo prosty. Oczyszczanie materialnego organizmu materią, wymaga pełnej znajomości naszego ciała i lekarstwa. Oczyszczanie tegoż ciała fluidami, mocą mentalną, wolą, wymaga takiej samej, doskonałej znajomości tych sił, dlatego że one też są tylko środkami wtórnymi. Lecz posługiwanie się w tym celu siłą pryncypialną, od której to ciało i te siły biorą swój początek, da nam z pewnością rezultat doskonały, gdyż wtedy oczyszczenie będzie spontaniczne, automatyczne, wolne od niezręcznych zabiegów naszej bezmiernej ignorancji.

Otóż tą siłą pryncypialną jest Duch. Czyż więc moglibyśmy w pełni dysponować Duchem, który stanowi najwyższy cel wszelkich wysiłków mędrców! Tak, bowiem Duch jest Miłością, Życiem i dlatego, że od dwóch tysięcy lat Jezus dał nam to wszystko.

Zdobywanie Nieba nie jest uzależnione od reżimu fizjologicznego, lecz od przemiany naszego serca. Tylko serce należy do nas. Cała reszta naszej osoby jest tylko depozytem oddanym nam w zarząd. Należy dbać o swoje ciało, dostarczać mu pokarmu, odzieży, snu, lekarstw i pracy. Wszystko to jest niezbędne do utrzymania go w zdrowiu, do rozwijania w nim energii witalnych. Dostarczajmy mu nawet - gdy okoliczności sprzyjają - nieco zbytku, w formie wytworności i harmonii. Lecz nie wahajmy się - gdy wymaga tego obowiązek - narzucić mu za zgodą Nieba trudy i wyrzeczenia.

Ozdabiajcie swe ciało, gdyż jest ono arcydziełem Natury. Wypleniajcie w nim wszelkie postacie lenistwa, gdyż jest ono świątynią Ducha Świętego.

A ponieważ każda świątynia kryje w sobie jakąś tajemnicę, więc tym bardziej nasze ciało zawiera w sobie czystą postać wielkiej tajemnicy kosmicznej. Należy pamiętać, że to Ojciec dał bogom rozkaz i moc zbudowania naszego ciała. Nawet

najelementarniejszy podręcznik fizjologii zadziwia nas skomplikowanym bogactwem, pomysłowością, subtelnością budowy poszczególnych elementów naszego ciała. Ludzka wiedza, ludzki przemysł, w swych najpotężniejszych wysiłkach potrafią jedynie skomplikować jakiś organ, czy jakąś funkcję ciała fizycznego. Na pracy mięśnia opiera się cała nasza mechanika, na arterii - cała hydraulika, na bioprądzie nerwu - cała elektrotechnika. Uświadomione wrażenia, wyrażona idea - to cała kosmogonia. A ileż jest jeszcze innych funkcji, których nie potrafimy zrozumieć, ani odtworzyć!

Nasze ciała to pierwotne materie, kształtowane przez duszę, kwiaty naturalnej ewolucji, krystalizacje Słowa, lecz na prawdę są one członkami Chrystusa.

Każdy z nas może stać się fizycznie, drogą boskiej alchemii, molekułą tych żywych i inteligentnych kamieni, z których będzie zbudowany niebiański Gród. To ciało z krwi i kości może się stać, przez uszlachetniające działanie ognia prawdziwej pracy, promienistą komórką chwalebego ciała Słowa i zamieszka w nim rzeczywiście Duch Święty.

Pozwólcie mi wyjaśnić to dokładniej. Ów Duch Święty, którego sposób istnienia obwieszcza światu Chrystus, nie jest światłem astralnym, jak twierdził Paracelsusz czy Elifas Levi. Nie jest On też kabalistyczną Shekinah, ani Elementami hindusów, ani Duszą świata platończyków czy hermetystyków. Nie jest On też wielkimi boginiami Chin czy Egiptu, ani Rajem Chrześcijan, ani świetlistymi oceanami Sufiów. Jest On istotną i niewyraźną rzeczywistością, której wszystkie te wspaniałe substancje i wszystkie to wielkie promienie istoty są tylko cieniami odbijającymi się na mistycznych zastłonach królestw różnych religii.

Nie potrafimy sobie wyobrazić jak bardzo wysoka jest godność prawdziwego człowieka. Człowiek może osiągnąć wszystko czego zapagnie. A ten straszliwy przywilej od razu narzuca nam obowiązek nieustannego czuwania, najsurowszej kontroli wszelkich aktów naszej woli.

Pragnienie, które jest ojcem woli i intencja, jej matka, nadają czynom ich wartość w świecie względnym i w absolicie. W tej dziedzinie zamiętanie do analizowania staje się zgubne. Nie rozdzielajcie, lecz łączcie. Żeby poznać bodźce wpływające na wasze decyzje nie obliczajcie dynamizmów fizyko-chemicznych, elektrycznych, magnetycznych, emocjonalnych, intelektualnych, ani dynamizmów woli, gdyż im więcej będziecie o tych sprawach wiedzieli, tym wzrastać będzie liczba tych czynników. Czy zaobserwujecie ich 613 - jak kabaliści, czy 4032 - jak taoiści, albo mniej niż memfiści, albo znacznie więcej niż pewni jogowie, zawsze będziecie poniżej liczby możliwych podziałów skomplikowanej kompozycji istoty ludzkiej i zawsze będziecie jednakowo odlegli od realnego punktu widzenia.

I rzeczywiście, Natura nagromadziła wokół naszego "Ja" dziesiątki tysięcy bardzo różnorodnych energii. Człowiek nie powinien dzielić na części tej, tak harmonijnej, organicznej całości. A nade wszystko nie ma on prawa niszczyć pewnej liczby tych energii, pod pretekstem, że da im odrodzić się pod wznioślejszą postacią. Bokser, który przemienia w tkanki mięśniowe zbyt wiele komórek tłuszczowych, jest tak samo

okrutnym tyranem, jak alchemik zmuszający minerał do przebycia podczas jednego roku drogi, którą Przyroda pozwala mu odbyć w ciągu stulecia, czy też fakir, króty przemienia energie seksualne w fale magnetyczne. Jest to ludzka mądrość uczonych i wtajemniczonych, mądrość krótkowzroczna i brzemenna w długie następstwa.

Jeżeli bogowie gromadzą w okręgu jednej indywidualności tak wielką liczbę istot, fluidów i różnorodnych substancji, to w tym celu, żeby je doprowadzić do stanu jednorodnej syntezy. Nie wypaczajmy planów opatrnościowych. Nie rozdzielajmy tego, co Bóg złączył. Ofiarowywać Bogu na przykład swoją inteligencję i w celu uczynienia tego daru bardziej godnym, niweczyć jakąś wartość fizyczną, to tak samo jakbyśmy pragnęli wejść do królestwa Pokoju z zakrwawioną bronią w ręku. Jest to sztuczna hodowla cieplarniana roślin duchowych, które zniszczy pierwszy powiew chłodniejszego wiatru.

Należy postępować odwrotnie. Trzeba, żeby cała nasza istota brała udział we wszystkich naszych działaniach. Gdy rolnik orze, niech w tej pracy bierze też udział jego intelekt i jego serce. Gdy uczony myśli, niech duch jego ciała współparcuje z duchem jego umysłu. Gdy święty wypełnia akt miłości, niech jego myśli i jego ograna współpracują w tym akcie miłości bliźniego.

Jednym słowem żyjmy pełnią jedności. Jesteśmy zarządcami naszego ciała, a nie jego panami. Należy mu dostarczać pokarmu, snu, schronienia, nie poddając się jednak jego instynktom.

Gospodyni codziennie usuwa kurz ze swego mieszkania. Brud powstający z elementów rozkładu i z odpadów organicznych jest tworem ciemności, a czystość oparta na czuwaniu i staranności jest tworem światła. Ciało potrzebuje czystości i cierpi z powodu jej braku.

Wszystko na tym świecie funkcjonuje na zasadzie par przeciwieństw. Dlatego należy dbać o płuca i żołądek, o mięśnie i skórę. Staranna higiena może zapobiec wielu niedomaganiom i chorobom. Skóra jest organem oczyszczającym, należy więc utrzymać jej pory w czystości, co poprawia cyrkulację aż do układu sercowego.

Czystość daje jeszcze inne rezultaty na dłuższą metę. Podam kilka przykładów. Oto jakiś biedak wstaje o świcie, po przespaniu nocy w zbyt ciasnym mieszkaniu, wkłada w pośpiechu nasycone kurzem ubranie i myje się bardzo pośpiesznie, a mimo to zachowuje siłę fizyczną i dobrą formę. To Przyroda go wspomaga. Jego ciało otrzymuje z wtórnej atmosfery dodatkowe siły, niezbędne do skompensowania niedoborów higieny, wynikłych z braku czasu.

A oto jakiś urzędnik, który wrócił późno z nocnego lokalu, popełniając w ten sposób pierwszy błąd, rano opieszale wstaje - drugi błąd. Po zbyt pośpiesznej toalecie, biegiem wychodzi z domu - trzeci błąd i trzecie następstwo lenistwa. A po wielu latach takiego trybu życia jego biedne ciało jest wyczerpane, on zaś staje się istotą pustą wewnątrz, małoduszną, niezdecydowaną, której jedynym ideałem jest unikanie wszelkiej pracy i obowiązku.

A teraz dla kontrastu spójrzmy na człowieka, który wszystko poświęca trosce o

swój wygląd zewnętrzny. Wskutek stałego zabiegania o swą powierzchowność i szukanie radości w pięknych ubiorach, przyciąga ducha banalności i staje się istotą bez wyrazu, zdawkowo uprzejmą, jakby martwą, niezdolną do samodzielnego myślenia, dbającą wyłącznie o pozory zewnętrzne.

Natomiast pewni uczeni, ideolodzy, artyści, zagubieni w swych marzeniach, postępują niesłusznie, pozwalając opanować się bez reszty swym uporczywym zainteresowaniom. Gdyby rankiem porzucili na pół godziny swe obsesje, po to żeby zadbać o ciało i wygląd zewnętrzny, wtedy ich praca tylko by na tym zyskała. W Przyrodzie nie ma nic bezustannego. Wyniki badań laboratoryjnych są tego dowodem. Podobnie jest z siłami psychicznymi. Umysł i serce, trwające w stałym napięciu, popadają w stan wyczerpania i halucynacje.

I wreszcie spójrzcie na człowieka wyjątkowego, który całkowicie poświęcił się służbie Bogu. Jest to nasz ideał. Ten człowiek kocha swe ciało jak dobry robotnik swe narzędzie pracy. Z godnością i rozsądkiem dba o nie. Dostarcza mu wszystkiego co jest niezbędne, a nieraz potrafi dorzucić coś więcej. Wie on, że ludzki organizm nie jest stalową maszyną, a jednostajny wysiłek wyczerpuje to ciało. Musi on czasami przekraczać nieco optymalną normę wysiłku, zaś innym znów razem - odpoczynku.

Poza tym, ów człowiek oddany Bogu, zdaje sobie sprawę z tego, że ludzie są bardzo wrażliwi na pozory zewnętrzne. A więc szkodziłby Ideałowi, który reprezentuje, gdyby zaniedbywał swój wygląd zewnętrzny lub też przesadzał zbyt elegancją. Utrzymuje więc właściwą równowagę i spożytkowuje wszystko to, co dostarcza mu życie. Dziś żyje w dobrych warunkach materialnych, jest zdrowy i dobrze mu się powodzi - cieszy się więc tym i dziękuje Ojcu. Jutro będzie biedny, chory i będzie go prześladował "pech", ale nadal będzie zadowolony z losu i z jeszcze większym zapałem będzie dziękował.

Tak więc, dla ogółu śmiertelników, mądrość polega na przystosowaniu się do losu i okoliczności. Jeżeli ktoś urodził się proletariuszem, powinien się z tego cieszyć. Robotnicy mają swe radości, nieosiągalne dla bogatych. Człowiek, który urodził się bogatym "maminsynkiem" i boleśnie odczuwa pustkę życia w luksusie, powinien to znosić cierpliwie, a swe bogactwo pożytkować na kształcenie się i pracę dla społeczeństwa. Bogaci podlegają cierpieniom i przykrym przymusom, o jakich ubodzy nie mają nawet pojęcia.

Bogacz, który oddałby swój majątek w celu uwolnienia się od związanych z tym stanem kłopotów, nie jest mądrzejszy od biedaka, który pragnie bogactw, ażeby korzystać z radości życiowych. Człowiek nie powinien obawiać się niczego. Bogaci! - patrzcie ze spokojem na możliwość utraty majątku. Biedacy! - nie traćcie spokoju na widok bogactwa! Jedni i drudzy nie bądźcie niewolnikami, lecz nie dlatego, że wszystko jest tylko złudzeniem. Przeciwnie, wszystko jest realne, lecz powinno być dla nas jedynie znakiem woli bożej. Nie adorujcie tych znaków, ani się nie obawiajcie. Raczej kochajcie Tego, który je stworzył.

* *
*

Oto powiedziałem już wszystko to, co najistotniejsze. Teraz zbliżmy się do ciekawej i tajemniczej strony tego problemu, lecz bardzo pobieżnie i tylko po to, żebyście sami doszli do wniosku, że "jedna rzecz jest tylko niezbędna".

Jeżeli czytaliście kiedyś prawa Manu, Mahawa, Dharma, Shastra, to zapewne pamiętacie jeden bardzo długi rozdział, który dokładnie wylicza ze szczegółami obrzędy codziennych ablucji Hindusa. Jest to coś zdumiewającego. Są tam inwokacje do setek bogów i dziesiątki gestów do wykonania. Każda kropla wody, którą obmywa się nagi braman, otrzymuje specjalne błogosławieństwo. Każda część twarzy i członków posiada specjalne formuły zaklęć. Cały "Olimp Meru" jest poruszony.

Otwórzcie Talmud, a znajdziecie tam równie zadziwiające komplikacje, związane z kąpielą i obmywaniem rąk. Zresztą żadna religia nie jest wolna od zrytualizowania tych, tak naturalnych czynności. Nawet nasz katolicyzm podaje w swym "Rytuale" rozmaite formuły związane z poświęceniem, oczyszczeniem, uświęcaniem wszystkiego: chleba, owoców, innych potraw, wody domów, ziarna, źródła, kolei, telefonu, maszyn, masła, sera, koni, bydła, stajni, ubiorów itd.

Wątek tych obrzędów jest taki sam we wszystkich religiach: inwokacja Boga najwyższego, formuła modlitwy, zawierająca wzmiankę o przedmiocie, charakterystyczna czynność: pokropienie, okadzenie, nakładanie rąk i inne sakralne gesty. Inne modlitwy wyjęte z Ksiąg świętych, odnoszące się bezpośrednio lub symbolicznie do danego przedmiotu, wreszcie modlitwy do bóstw pośredniczących lub do świętych-orędowników. Taką procedurę stosuje braman, rabin, a także ksiądz katolicki. Nie mogę podać szczegółów, gdyż musielibyśmy przestudiować niewidzialny kolektyw każdej religii oraz aspekt magiczny, stosowanego języka sakralnego, brzmienie słów łacińskich czy sanskryckich, ich hieroglificzne wartości, dynamizmy gestów kapłana i wiele innych elementów sprawy.

Lecz to, co wam powiedziałem wystarczy niewątpliwie, żebyście mogli stwierdzić - chociaż teologowie o tym nie mówią - że twórcy obrzędów wierzyli, iż wszystko żyje.

Wśród tysięcy księży, wypowiadających słowa łacińskie: "Exorcizo te creatura aquae" lub "auri", albo "thuris" itd., 999-ciu widzi w tym tylko słowną formułę, nie zaś rzeczywistość. A iluż celebrantów wypowiadając na stopniach ołtarza: "Asperges me, Domine, hyssopo, et mundabor", nie przypuszcza nawet, że jeżeli ta prośba jest pokorna, to w tej samej chwili zstępuje z głębi świata niewidzialnego duchowy oczyszcziciel, który rzeczywiście obmywa tajemne formy ich dusz?

Z tej dygresji zapamiętajcie tylko to jedno, że świat niewidzialny istnieje realnie i reaguje na głos człowieka. Nie zwracajcie się więc do owego świata na próżno. Wystrzegajcie się bałwochwalstwa form i ezoterycznych zabobonów. Jeżeli czujecie potrzebę opierania się na rytuałach, to posługujcie się obrzędami katolickimi, gdyż są najlepsze. Lecz jeżeli nie odczuwacie takiej potrzeby, to porzućcie wszystkie, lecz

wówczas w każdej chwili pamiętajcie o niezwykle ważnych słowach Jezusa: "To, co wychodzi z ust brudzi człowieka".

* *

*

Wybaczcie mi, że mówiąc o sprawie tak banalnej jak higiena, wspomniałem słowa najświętsze, a nawet sam Pierwotwór wszelkiej świętości. Lecz wszystko jest we wszystkim; i dostrzeganie stopnia wspaniałości jakiegoś obiektu, jest proporcjonalne do żarliwości z jaką patrzy obserwator. To w obiektach należy widzieć sielskość, podczas, gdy my adorujemy cenne zasłony bożych światłości. Wtedy przekroczymy ciasne ramy utartych poglądów, filozofii, empiryzmu, niedoskonałość eksperymentu i ślepoty rozumu.

Żaden podróżnik, alpinista czy pilot nie może ogarnąć swym wzrokiem nawet połowy powierzchni ziemi. Podobnie metafizyk czy uczony, nie mogą dostrzec całokształtu Przyrody. Wyobraźcie sobie idealnego wizjonera, znajdującego się w ośrodku naszego globu, obserwatora, którego wzrok potrafiłby przenikać roztopione odchłanie pokładów geologicznych. Taki człowiek mógłby zdać sobie w pełni sprawę z życia ziemi. Ta hipoteza materialnie niemożliwa, jest jednak realna w pojęciu duchowym. Porzućcie wszystkie systemy wiedzy objawionej przez bogów lub odkrytej przez ludzi, "wyrzeczcie się siebie" wszelkimi sposobami i "kroczcie" za Jezusem-Słowem aż do Jego rezydencji. W ten sposób dojdziecie do tego centralnego obserwatorium, gdzie stykają się z sobą biologia, metafizyka, ontogenia i morfologia, gdzie istoty ukazują się bez zasłon, gdzie płynie sama krew życia powszechnego, gdzie wreszcie wszelkie sprzeczności rozwiązują się w równowadze Bytu, Nicości i Wiedzy.

Tym ośrodkowym punktem obserwacji, tym sercem świata jest również nasze serce duchowe, iluminowane iskrą bożą, ten zasiew Światła, dusza, dzięki której możemy powiedzieć, iż jesteśmy ludźmi. Jest to plan jedności, prawdy, życia, jest to stan, w którym nasz intelekt, nasz ośrodek odczuwania i nasze uczucia są jedną i tą samą siłą, kierowaną naszą wolą. Jest to Światło, które dociera do nas poprzez wersety ewangelii. Jest to system kanałów, łączący stworzenie ze wszystkimi stworzeniami; opoka stabilizacji wewnętrznej, niedostrzegalna ścieżka, najkrótsza ze wszystkich.

Dusza jest absolutem w łonie względności, wiecznością zanurzoną w czasie, nieskończonością nasycającą przestrzeń. Tak jak obroty głównej osi zegara poruszają zespół jego mechanizmów, tak samo odmieniając stan swego serca i jego pobudki, odmienicie swe myśli, uczucia, czyny, a nawet wrażenia. Słusznie więc powiedziano: "Kochaj i rób co chcesz". Dołączając mój, nikomu nieznany, głos do potężnych napomnień dawnych rycerzy Boga, z kolei i ja zwracam się do was z tym wezwaniem.

Wybieżcie sobie ideał. Oczywiście nie znajdziecie piękniejszego od służenia bliźniemu. Lecz trzeba żebyście wybrali rodzaj tej służby. A następnie zacznijcie realizować. Działajcie na wszystkich planach i wszelkimi środkami. Nie oglądajcie się wstecz, lecz patrzcie przed siebie. "Służyć, służyć i nic ponadto". Miłość jest Mistrzem,

Bogiem, Tajemnicą najwyższą, Nicością, Niewiedzą, Wszechmocą i Wszechwiedzą. Jest ona wtajemniczycielką świata i człowieka. Jest racją samą w sobie, początkiem i końcem wszystkiego. Jest ona cierpieniem i nagrodą, szaleństwem i mądrością, śmiercią i życiem. Polecam wam ten kamień filozoficzny, który jest żywym ogniem, ten eliksir, który leczy wszystko, ten oręż, który płonie w oczach dzieci i świętych. Jego obecność przemienia piekło w raj, a jego brak zaciemnia i zlodowaca najpromienniejsze wspaniałości.

Obyście otrzymali niepojęte wtajemniczenie Miłości! Wtedy osiągnelibyście żywy sens swej tożsamości. Wtedy umieszczalibyście sprawy ciała na ich właściwym miejscu - dziś bowiem zajmujemy się ciałem. Dbalibyście o nie jak o wspaniałe i cenne ubranie. Podobnie jak tłum fascynuje się wspaniałością szat książąt i kobiet, tak pewne istoty niewidzialne zachwycają się nieraz widokiem naszego ciała. Należy więc utrzymywać w czystości to arcydzieło Boga. Postępujemy z nim - przez szacunek dla jego Twórcy - troskliwie, lecz stanowczo. Lecz jeśli będzie nami powodowała obawa przed wysiłkiem, jeżeli będziemy działali pod wpływem zmysłowości i próżności, wtedy te fatalne boginie zjawiają się dnia pewnego, przywołane postawą naszego serca i zamieszkają w naszym, źle strzeżonym ciele, doprowadzając je do brzydoty lub choroby.

Oto wielka lekcja, którą chciałbym wam wpoić aż do głębi waszej inteligencji, lecz nade wszystko do waszych serc. Ponieważ człowiek jest obrazem Boga, nosi on w sobie znamię Jedności i może osiągnąć wyznaczony mu cel, jedynie w miarę jak spełniać będzie tę Jedność w sobie i wokół siebie.

Lecz być może powiecie, że przecież w Stworzeniu wszystko jest zróżnicowane, wszystkie elementy tej całości są w stanie rozdziału, opozycji, w stanie walki, zabijania i pożerania, że gdy w przyrodzie coś się jednoczy i organizuje, to jedynie po to, żeby później przejść w stan rozkładu i gnicia. Nawet miłość pomiędzy istotami podobna jest do nienawiści. Wszystko zdaje się być opanowane wściekłością. Życie jest jakby nieustanną rzezią. Minerale, rośliny, zwierzę, społeczność, oceany, góry, uczucia, idee, religie, narody, kontynenty, planety - wszystkie te istoty odczuwają do siebie wzajemny wstręt, tchną żądzą destrukcji i zachowują się tak, jakby jedynym ich celem był powrót do chaosu.

Oczywiście, to prawda. Takie jest prawo materii. Ale prawem Ducha jest jednoczenie, synteza i miłość. Zarówno materia, jak i Duch, działają zgodnie ze swą naturą. Rozwijanie inteligencji ze szkodą dla ciała i rozwijanie woli ze szkodą dla inteligencji, nie może być rozwiązaniem problemu jedności człowieka. Tym sposobem buduje się istotę abstrakcyjną, nie zaś żywy organizm. Jest to cofanie się, a nie postęp, morderstwo, a nie tworzenie.

Sprowadzanie ciała do stanu jedności, a inteligencji do niezmienności, to także nie jest rozwiązanie problemu, lecz tworzenie bezruchu i bezładu, czegoś nienaturalnego, w najwyższym stopniu antyżyłciowego.

Rzeczywistym rozwiązaniem problemu jest taki stan, w którym każdy organizm pracowałby w swoim planie, zgodnie z ruchem ośrodkowym, w ogólnej ewolucji istoty,

której stanowi część. Nasze ciało pochodzi z królestwa wielości, a nasze serce z królestwa jedności. Jeśli chodzi o temat, którym się obecnie zajmujemy, to problem polega na zespoleniu pracy poszczególnych mięśni, organów, nerwów i całego życia fizycznego, w taki sposób, żeby współdziałały z ośrodkową, najdoskonalszą działalnością naszej duszy. Trzeba żeby wszystko w nas było autentyczne i szczere, żeby czystość ciała, wytworność zachowania, schludność ubioru nie były tylko maską zakrywającą płytką inteligencję, przewrotne serce, słabą wolę, lecz prawdziwym uzewnętrznieniem człowieka wewnętrznego.

Doktryna Jezuitów, oparta na starej doktrynie ezoterycznej, ma pewną rację uważając, że czyny doprowadzają w końcu do zrodzenia w nas uczuć, zgodnych z tymi czynami. Lecz stosowanie tej metody jest sprawą bardzo subtelną i pozostawia wiele wątpliwości. Natomiast nauka Jezusa może być, bez żadnego ryzyka oddana do dyspozycji nawet istocie najbardziej słabej, a nawet najbardziej zwyrodniałej.

Metoda Jezusa wymaga oczyszczenia wewnętrznego, a wtedy zewnętrzne elementy istoty oczyszczają się same przez się. Nauka ta zaleca, żeby nie łątać nowym materiałem - starej szaty, gdyż Ojciec rozkaże Swym aniołom utkać nam nową szatę. Nauka ta nakazuje wreszcie cierpliwe poddanie się Woli bożej, a po osiągnięciu tym sposobem pełnego panowania nad sobą, Bóg odda nam w zarząd jedną ze swych posiadłości.

Dbłość o najdrobniejsze szczegóły jest konieczna do osiągnięcia powodzenia w tym potężnym przedsięwzięciu. I właśnie dlatego nie uważałem za niegodne waszej uwagi, tych kilka pobieżnych wskazówek, dotyczących ezoteryzmu higieny.

(Rozdział 1, "La Voie Mystique", 1951)